

# de Kiszten

MIESIĘCZNIK  
CZERWIEC 1991<sub>R</sub>

4

W ZACHWYCIE DZIEWICZYM  
DZIEŃ PRZEBYWSZY TEN  
TO TERAZ WĘDROWCZE  
ŻEŃ SIĘ Z NOCKĄ ŻEŃ

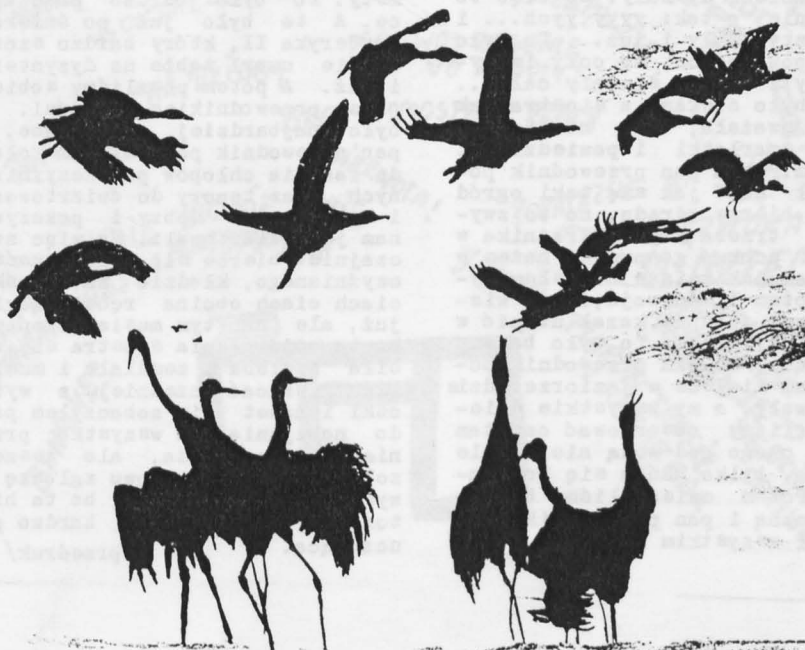
JUŻ WODA W KOCIOŁKU  
DURLI DURLU WRZE  
ACH ŚWIĘTA WIECZERZA  
TEŻ CUDOWNA RZECZ

PRZY NAGIM OGNISKU  
WEŻ WYCIĄGNIJ SIĘ  
J MIŁUJ SIĘ Z OGNIEM  
DOKŁADAJĄC DREW

NAD GŁOWĄ WIATR SZUMI  
WIECZNIE NOWĄ PIEŚŃ  
A W TOBIE CICHUTKO  
I DLATEGO WIESZ

ŻEŚ JEJ ŹRÓDŁEM JEST  
ONA TWOIM TEŻ

STACHURA



D.P.

Wypracowanie domowe. Czego pożytecznego nauczyłem się w czasie wycieczki historycznej. W czasie klasowej wycieczki historycznej nauczyłem się dużo pożytecznego. Tylko niepotrzebnie pojechałem z siostrą, bo bym więcej skorzystał z historii. Mamusia upiekła szarlotkę i dała mnie i siostrze i pojechałem z całą klasą do jednego historycznego zamku, aby zwiedzić go całego, bo to jest dla nas dzieci bardzo pouczające i to pomoże w historii, kto jest w historii słaby i zapomina daty historyczne... z historii. W tym zamku na górze, tam był jeden pan przewodnik, co wszystko wiedział z historii i nas dzieci oprowadzał po całym zamku. No to najpierw ja rozwinąłem szarlotkę, bo byliśmy z siostrą głodni, a pan przewodnik powiedział: kochane dzieci ten zamek jest naszą świetną pamiątką historii i zaprowadził nas do lochu siedmiu zaduszonych, to było bardzo pouczające z historii, przecinek, bo pan przewodnik powiedział, że książę Mściwój spłodził ośmioro potomstwa i kazał je bez sądu udusić, a jeden chłopiec uciekł mu konno i dlatego ten loch jest tylko siedmiu uduszonych. I pan przewodnik pokazał nam jak te biedne dzieci dyszały. No więc to zwyczajnie, o tak: yyyy, yych... i potem sztywniały i już... To było bardzo pouczające, bo oczy im wychodziły i sobie siniały całe... Bardzo było ciekawe, a siostra tak uważnie uważała, że nawet nie chciała szarlotki i powiedziała, że potem. Potem pan przewodnik powiedział nam jak się taki ogród warowny bierze zdradą, no to zwyczajnie trzeba zająć strażnika w nocy i pchnąć go prędko nożem w plecy tak jak książę Bolesław Łysy co potem i Mściwoja, i tak wiele innych trupów kazał utopić w pobliskim jeziorze. To było bardzo pouczające, bo pan przewodnik pokazał nam miejsce w jeziorze gdzie one pływały, a my wszystkie dzieci zaczęliśmy obserwować czy tam jeszcze czego pod wodą nie ma, ale nie było, tylko Heńka się rozpłakała. Potem zwiedziliśmy basztę historyczną i pan przewodnik opowiedział wszystkim nam jak w tej

baszcie był torturowany właśnie ten syn Henryka Pobożnego, książę Bolesław Rogatka co się ożenił z Adelajdą córką księcia Sambora II, ale księżna od niego uciekła pieszo do Gdańska, bo była obrażona, bo on miał dużo nałożnic oraz kochanic i prowadził rozpustne życie z gamratkami, które potem otruła i teraz jedna z nich się ukazuje w nocy na murze jako biała dama i mówi głosem: dlaczego księciu mnie otrułeś, znak zapytania, dlaczego? To było bardzo pouczające z historii bo pan przewodnik nam wytłumaczył jak się truje. No więc się bierze zwyczajnie kielich, nalewa trochę zatrutego wina i mówi: "Wypij kochana moja wypij na zdrowie to wino". Ona wypija i od razu chlap na ziemię i tylko jej nogi drygają bo mają konwulsje. I już...

Potem dziewczynki zadawały pytania jak wyglądały te gamratki więc ja znowu rozwinąłem szarlotkę co upiekła mamusia, ale jak pan pokazał miejsce gdzie książę Rogatka też upiekł... żywcem dużo mieszczań z Legnicy, a siostra powiedziała, że mogą zjeść jej połowę, ale ja już nie chciałem bo pan przewodnik pokazywał ciekawie jak się piekli i krzyczeli pomsty. To było bardzo pouczające. A to było już po śmierci Fryderyka II, który bardzo szczęśliwie umarł sobie na dyzenterię i już. A potem poszliśmy sobie z panem przewodnikiem do kaźni. To było najbardziej pouczające, bo pan przewodnik pokazał nam koła do łamania chłopów pańszczyźnianych oraz topory do ćwiartowania i był bardzo dobry i pokazywał nam jak ćwiartowali. No więc zwyczajnie: bierze się chłop pańszczyźnianego, kładzie na pieńku, ciach ciach obcina ręce i nogi i już, ale na tym musiał skończyć bo ta moja głupia siostra się zrobiła zielona i zemdląca i musieliśmy wracać wcześniej z wycieczki i nawet nie zobaczyłem pali do nabijania. A wszystko przez nią, bardzo szkoda, ale jeszcze zobaczą, bo się znowu zgłoszę na wycieczkę historyczną, bo ta historia jest naprawdę bardzo pouczająca.

/przedruk/

W początkach XVI w. /od 1510r./ Biała była własnością starosty brzeskiego Jerzego Iwanowicza Hinicza. Po jego śmierci dobra bialskie przeszły na jego dzieci: Jana i Hannę - żonę Piotra Kiszki, wojewody połockiego a następnie starosty żmudzkiego. Ostatecznie dobra bialskie w końcu XVIIw. uległy podziałowi między Hiniczów i Kiszków. Z podziału tego wynika, że zdecydowana większość dóbr należała do Kiszków, a po śmierci Stanisława Hinicza jego część dostała się Hannie Kiszczyni i w ten sposób Biała dostała się we władanie Kiszków. Dopiero w 1591r. Barbara Kiszka z Chodkiewiczów oddała dobra bialskie w zastaw, a następnie w 1594 r. sprzedała Miłkołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi /"Sierotce"/ za sumę 70 tys.żł.

Można by zapytać: co by to było, gdyby Barbara Kiszka nie "roztrwoiła" rodzinnych dóbr? Odpowiedź

jest prosta. Obecnie żyjący członkowie rodu Kiszków byłiby spadkobiercami Białej. A gdybyśmy na wierzchołku drzewa genealogicznego tego rodu umieścili Krystynę Kiszkę - wszystko staje się jasne. I już możemy sobie wyobrazić, jak centrum Białej przemianowuje się np. na "Kiszen City", a nasza Pani Profesor przeprowadza się na zamek bialski, kompletując sobie doborową służbę ze swoich wychowanków. Dobra bialskie nabierają nowych kolorów i zaczynają tętnić innym życiem. Na dziedzińcu zamkowy codziennie zajeżdżają piękne limuzyny tych, którzy marzą wplątać się w gałęzie drzewa genealogicznego tego sławnego rodu.

Ja też pofolgowałem marzeniom. A swoją drogą trochę szkoda, że nasz Janów był własnością biskupów, którzy nie pozostawili spadkobierców.

P.G.

ZADNYCH  
TRUNKÓW NA  
BIWAKU!

GÓRNICKI WYPROSTUJ SIĘ!

HEVCIOK! - TY PLEZBOJU  
LATAJZ ZA DZIEKCIWAMI  
JAK KOT  
Z PĘCHERZEM!

POPADACIE NA DZIŁOBY

JA WAS ZAGONIĘ  
DO ROBOTY!

BRAK ATMOSFERY PRACY

MIERNOTA!

POPATRZCIE NA II!

W PRZYRODZIE NIC NIE GINIE  
TYMBARDZIEJ W MATEMATYCE

BANALNE!

JAKIŚ

TYLKO CZWÓRA  
Z MINUSEM!!!



STEREK, JAK  
PRZEJDZIESZ  
MUTACJE TO SIĘ  
PIORUN TRAFIŁ  
W RAISAR BAR  
BĘDZIESZ  
ODZYWAŁ!

W majowym numerze gazety, w jej wydaniu specjalnym z okazji nadania naszej szkole imienia Adama Naruszewicza, zamieściliśmy wywiad z doc. dr Zofią Zielińską, historykiem z UW, na temat naszego patrona. Wywiad przeprowadziliśmy przy okazji uczestnictwa w konferencji nauczycieli historii i WOS, zorganizowanej z okazji 200-rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która odbyła się 19 kwietnia br. w Leśnej Podlaskiej. Wraz z doc. Z. Zielińską na konferencję przybył jeszcze jeden nauczyciel akademicki, dr Tadeusz Krawczak.

Obok merytorycznej dyskusji na okolicznościowy temat, uczestnicy konferencji sprowokowali gości z uniwersytetu do rozmowy na temat podręczników szkolnych do historii i ich przydatności w przygotowaniu się do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Z ożywionej dyskusji dowiedzieliśmy się, że podręczniki są złe, a nowe, które dopiero się ukażą, też będą nienajlepsze. Wiadomości podręcznikowe wystarczają zaledwie do otrzymania oceny dostatecznej na egzaminie wstępnym na wyższą uczelnię. Z tego wynika, że ich opracowanie zasługuje również tylko na ocenę dostateczną.

Dr Tadeusz Krawczak powiedział, że przerażający jest kompletny brak wiadomości u kandydatów na studia historyczne czy prawnicze. Często przejawia się to rezygnacją z odpowiedzi: zaraz po otrzymaniu pytania. Na poparcie swojej opinii dr Krawczak powiedział:

"Pamiętam bardzo dobrze egzamin, kiedy kandydat nie potrafił nam pokazać stolicy Litwy. Od Grodna jechał przez Bug gdzieś tam... W końcu zaczęliśmy go pytać czy zna "Pana Tadeusza", żeby powiedział Inwokację... Dostał "gola", jak to popularnie mówimy i wyszedł. Po krótkiej przerwie wchodził trzęsący się następnym kandydat. Pan docent - dowiecniś, uspokoił go jakoś, dostał 3+ z egzaminu. Na koniec pytamy go:

- Czego pan się tak denerwował?

- No bo tamten kolega, który wyszedł, powiedział, że komisja go pytała, w jakiej bramie urodził się Mickiewicz.

Zapanowała ogólna radość.

W zeszłym roku np. miałem 12 osób, które zgłosiły się na egzamin /wśród nich jedno świadectwo z czerwonym paskiem/, które nie powiedziały ani słowa. To się staje zjawiskiem dość powszechnym - niestety."

Doc. Z. Zielińska uzupełniła wypowiedź dr Krawczaka mówiąc:

"Jeśli chodzi o pytania, to świeżo napisałam te 30 pytań na egzamin pisemny. Pewnie któryś z moich kolegów dorzuci jeszcze parę pytań i z tego wybierzemy sobie jakiś zestaw. Ale ja bym nie demonizowała całej sprawy. Co do tego czy my się ograniczamy pytając tylko do podręcznika, to bym głowy nie dała, a to dlatego, że członkowie komisji znają podręcznik sprzed 20 lat, kiedy po raz pierwszy się z nim zapoznawali. Od tego czasu on się nieco zmienił. Ja sama, kiedy przed egzaminami przeglądałam podręcznik, z trudem mogłam zapamiętać czego nie ma. Ale mogę państwu zapewnić o jednym, że jeśli ktoś "expedite" ma opanowany podręcznik szkolny, to na pewno u nas zda. Nie ma żadnej obawy. Tak naprawdę od paru lat odrzucanie na egzaminach wstępnych, to jest odrzucanie tych, którzy mi Stanisława Augusta wplątują w XV czy XVI wiek. Naprawdę mamy z tym do czynienia. Więc nie demonizujemy tych egzaminów. Powiadam, że każdy, kto zna dobrze podręcznik szkolny, zda egzamin z historii i na Historię i na Prawo, i na inne wydziały. Czy dostanie ocenę bardzo dobrą, dobrą czy dostateczną, to już zależy od jego poziomu inteligencji, umiejętności opanowania nerwów itd. Dopilnujcie państwo, żeby oni te podręczniki dobrze znali, a zdadzą na każdy uniwersytet."

I te ostatnie słowa dedykujemy absolwentom naszej szkoły - kandydatom na wyższe uczelnie.

D.P.

## G e o g r a f i a

## G W O

Program klasy drugiej już skończyliśmy. Na geografii luzy. Oglądamy kroniki z wycieczek. Jest już siódma godzina lekcyjna. Profesor poszedł na obiad. Znudzeni oglądaniem kronik, co chwila spoglądamy na zegarki. 15 minut do dzwonka. Przychodzi profesor. Teraz już nie można nawet rozmawiać. Siedzimy więc ze wzrokiem beznadziejnie wlepionym w jakąś beznadziejną kronikę.

- Dorota nie śpij. - podniesiony głos profesora i bądź co bądź bardzo oryginalny rozkaz, powoduje chwilowe ożywienie. - To jest kompletne lekceważenie - mówi dalej profesor, widząc beznadziejny uśmiech na naszych twarzach, i jest już prawdą żyją. - Co to by było, gdybym to ja zasnął tutaj, oparty o stolik?

Również siódma godzina lekcyjna. - Dlaczego Dorota spała wczoraj na geografii? - zapytała profesorka. Wyraz ogromnego zdziwienia na twarzy Doroty szybko zmienił się w uśmiech, chyba pod wpływem "ryku", który opanował klasę.

- Właśnie tak, Dorota, chrapałaś, że nie mogłem skupić się na lekcji - odezwał się jakiś głos, gdy minął pierwszy atak śmiechu.

- Może jednak Dorota sama wyjaśni tę sprawę - powiedziała profesorka, starając się opanować sytuację, jednak i na jej twarzy pojawił się uśmiech.

M.L.

## S M A K    Ż Y C I A

Tak już jakoś zostało urządzone, że po pomyślnym dla ciebie okresie nadchodzą chwile niewarte twoich łez, nie warte twojej rozpaczy i w końcu nie warte twoich wspomnień. Różne sprawy walą ci się na głowę, w szkole same klasówki, a w związku z tym i pały zdarzają się, rodzina uprzykrza ci życie jak może, rzuca cię chłopak, na dyskotekę nie masz ochoty, u nikogo nie znajdujesz zrozumienia, zostajesz sama.

Tu ma początek dramat pt. "Ty i cztery ściany". Ryczeć ci się nawet nie chce, bo w końcu nie można się wiecznie mazać. Czekasz dnia następnego w nadziei, że się coś odmieni. W klasie obcujesz ciągle z tymi samymi ludźmi, a oni też nie są w najlepszej formie. Ich humor udziela ci się i chodzisz tak jak oni - "bez serc, bez ducha..."

Oh, jakis idiota się cieszy. Wodzis wzrokiem za kims, na kim ci zależy /choć nie powinno/, dopóki on nie zniknie z pola widzenia. Potem jest jeszcze gorzej.

Po lekcjach miałaś iść ze znajomymi na basen, ale wolisz pośpać.

Wyłączasz się na jakieś 3 godziny, póki nie przyjdą i nie wyciągną cię na półksiężyc z łóżka wygłaszając tekst:

- Całe życie prześpisz. Załatwiłmy ci czepek. Idziemy.

W dwie godziny później z barbarzyńcami, którzy nie dali ci spać, siedzisz po pas w śmierdzącym chłozie, albo wykonujesz jakieś ruchy, które optymiści zwykli nazywać piwaniem. Potem jeszcze chwilę siedzimy u Anki, a następnie każdy idzie do swojej przystani bo już zrobiło się ciemno.

Na drugi dzień czujesz się bez porównania lepiej. Klasa ma z ciebie niezły ubaw, nawet kosztem wyładowania za drzwiami. Nie wodzis już oczami za nędzą, która też nie raczy na ciebie spojrzeć, zaczynamy zauważać obok siebie ciekawych ludzi, interesujesz się nimi.

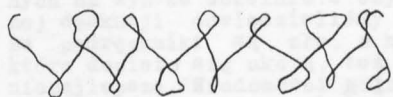
I to jest właśnie twoje życie, to jest smak twojego życia.

D.P.



Koniec maja, a my wciąż nie wiemy z jakimi ocenami zdaje się w tym roku. Ile "miernych" dopuszcza się na świadectwie, a jeśli w ogóle z nimi się nie zdaje, to w jakim celu wprowadzono nowy system oceniania? Powyższe decyzje należało podjąć z dniem wprowadzenia nowego systemu oceniania, a nie dopiero teraz dowiadujemy się, że w tym kierunku podjęto jakieś działania. Jeśli takie "branie na cierpliwość" miało służyć mobilizacji ucznia, to ja mam poważne wątpliwości co do skutków tego działania. Wszyscy liczą na to, że oceny mierne będą promowały. Jednak najgorsze jest to, że każdy profesor inaczej pojmuje tę kłopotliwą ocenę. My natomiast nie zawsze potrafimy wytłumaczyć rodzicom, jak to teraz na dwójce trzeba zapracować.

D.P.



/Cytujemy za "Gazetą Nową" nr 58/

"KONIOWI NA UCHO..."  
CZYLI NASZ JEZOR POLSKI

Oto kilka "zasłyszanych słów i zwrotów obowiązujących podobno każdego szanującego się małolata.

NAGINAĆ - mówić, dawniej nawijać  
PALIĆ - udawać  
ŚWIROWAĆ JARZĄBKA - zmyślać  
SCHOWAJ SIĘ BO NA MAŁPY POLUJĄ  
- ktoś nieciekawie wygląda  
WAŁ SMUGĘ - spływać, spadać, uciekać  
SNUCIĆ - mówić bzdury  
UTYKAJ - idź, wyjdź  
KWAS/SIARA - wstyd, dawniej obciach  
PÓŁ GAZU - pół litra wódki  
KREDKI - palce  
PRZESZCZEPY - nogi i ręce  
LOCHA - dziewczyna /ładna/  
DISLE - papierosy "Popularne"  
KUBUSIE - papierosy "Klubowe"

Co o tym sądzicie? Może zechcecie uzupełnić "słowniczek języka polskiego"?

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że ludzie wybitni często rekrutują się z uczniów, którzy w szkole obrywali dwójke i przysparzali masę kłopotów nauczycielom. Ibsen, Edison, Żeromski - przykładów ile kto chce. I odwrotnie; zdarza się, że z prymusa od pierwszej do ostatniej klasy wyrasta osoba nieciekawa, przeciętna i szara. Naturalnie nie zawsze, ale dość często. Wystarczająco często, by można było stwierdzić z całą pewnością, że na podstawie szkolnych ocen niczego stwierdzić się nie da.

D.P.



S K O J A R Z E N I A

FUTURYSTYKA - brzydkie zwiedzanie  
MOL - smutne zwierzę  
ODYNIEC - pisujący ody  
TRADOWATY - poddający się modzie  
TYRAN - ciężko pracujący  
ZAGONCZYK - małorolny  
KATASTROFA - wiersz oprawcy  
SUHOTNIK - parasol  
TATARAK - ojciec raka  
KROKUS - piechur  
TOPIK - kiepski ratownik  
WINIAK - sądzony przestępca  
KRWIODAWCA - kucharz wampira  
NIEPOKÓJ - inne pomieszczenie  
TULIPAN - opiekuńczy mężczyzna  
WIEZOWIEC - wiec zwołany na wieży  
WYDAWCA - tajny agent policji  
GAŁERNIK - zwiedzający muzeum marlarstwa

Kończąc rok szkolny czas na odrobinę refleksji nad krótkim żywotem naszej gazety. Musimy odpowiedzieć na kilka pytań, które nam zadano i które sami sobie zadajemy.

- Czy pomysły stworzenia tego wydawnictwa był trafny?

- Po blisko czteromiesięcznej pracy nad naszą gazetą jednoznacznie musimy stwierdzić, że w naszym środowisku istniała i nadal istnieje potrzeba takiej działalności. Nasze przedsięwzięcie zostało przychylnie przyjęte przez dyrekcję i nauczycieli, gazeta wzbudziła zainteresowanie wśród uczniów i przyciągnęła uwagę pewnego grona osób nie związanych bezpośrednio z naszą szkołą, a przychylnie oceniających wszelką amatorską działalność młodzieży.

- Jak oceniano treści publikowane w naszej gazecie?

- Uczniowie oczekiwali więcej treści dotyczących bezpośrednio życia szkoły ujętych w luźne, dowcipne artykuły. Niedosyt ten spowodowany był brakiem naszego doświadczenia oraz tym, że koleżanki i koledzy z innych klas nie przyjęli naszego zaproszenia do współredagowania tej gazety. Nauczyciele na ogół dobrze wyrażali się o naszej pracy, chociaż każdy numer oceniany był inaczej. Pierwszy numer pan Dyrektor ocenił na "trzy z plusem". Wiemy, że następne numery uzyskały wyższe noty. Badania "Opinii Społecznej" wykazały, że trzeci numer oceniono najwyższej, chociaż nie bez zastrzeżeń. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku szkolnym zdołamy zadowolić wszystkich czytelników.

- Jakie były porażki i jakie sukcesy w ciągu tych czterech miesięcy?

- Za porażkę możemy uważać to, że grono osób piszących artykuły do naszej gazety nie powiększyło się oraz to, że czytelnicy nie chcieli skorzystać z naszego zaproszenia,

aby na łamach naszej gazety zamieszczać różne ogłoszenia, życzenia itd. O sukcesach trudniej jest mówić, ale do takich niewątpliwie należy zaliczyć fakt, że udało nam się pokonać wiele trudności aby przetrwać i teraz móc snuć plany "wydawnicze" na przyszłość.

- Jakie to były trudności?

- Już na samym początku natknęliśmy się na bariery finansowe. Koszty kserokopii przekraczały prawie czterokrotnie cenę jednego egzemplarza gazety. Urząd Gminy - jedyny posiadacz kserografu na tym terenie, bezlitośnie "zdzierał" za usługi nawet od uczniów. Próba znalezienia "bogatego sponsora" też nie powiodła się. Zakład opiekuńczy naszej szkoły - Stadnina Koni /oj, bogaty, bogaty/zlekceważył nas, nie odpowiadając nawet na nasze pismo wystosowane w tej sprawie do dyrektora. Zrozumienie znaleźliśmy u przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego i dzięki wsparciu finansowemu z tej strony mogliśmy wydać trzeci numer gazety. Ostatecznie, przy pomocy pracownicy Muzeum w Białej Podl. pani mgr Alicji Mironiuk, znaleźliśmy sposób na obniżenie kosztów druku i obecnie problem finansowy mamy rozwiązany.

Powtarza się nieustannie jeszcze jedno pytanie:

- Czemu artykuły w naszej gazecie są anonimowe, a cała redakcja ukrywa się ciałe za nazwiskiem pani prof. Krystyny Kiszki?

- To, że zaskoną naszą i ostoją w naszej działalności jest Pani Profesor, to oczywiste. Tylko Jej możemy zaufać. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że anonimowość nasza, wynikająca wyłącznie z nieśmiałości i skromności, musi się kiedyś skończyć i od tej chwili wszyscy będą znali nazwiska całego składu naszej redakcji.

"de Kiszzen" - miesięcznik wydawany przez uczniów kl. II "a" Liceum Ogólnokształcącego.

Zespół Szkół im. Adama Naruszewicza  
21-505 Janów Podlaski, ul. Siedlecka nr 1.

Rok szkolny 1990/91

Rok wyd. I, nr 4, czerwiec.

Zespół redakcyjny:

Dorota Pacewska  
Małgosia Ludwiczuk  
Piotrek Górnicki  
Jacek Kulpa  
Wojtek Kołmowski  
Mariusz Rutkowski

W związku z VII Sesją popularno-naukową - z okazji nadania imienia Zespołowi Szkół bpa Adama Naruszwicza i 200 rocznicy Konstytucji 3 Maja, zostały opracowane i wydane drukiem materiały o Adamie Naruszwiczu i historii Janowa. W materiałach tych na przedostatniej stronie zamieszczono zdjęcie pomnika Adama Naruszwicza /znajdującego się obecnie w naszym kościele parafialnym/, pod którym widnieje napis: "Adam Naruszwicz według rzeźby nieznanego autora".

Mamy nadzieję, że ta nieprawdziwa informacja jest tylko niedopatrzeniem ze strony naszych historyków, ponieważ autor tej wspominanej rzeźby jest znany od dawna. Pomnik został wyrzeźbiony w marmarze carraryjskim przez Oskara Sosnowskiego, a ufundowała go hr. Potocka i ofiarowała biskupowi Beniaminowi Szymańskiemu.

REDAKCJA

W drugim numerze naszej gazety zaprosiliśmy czytelników do współpracy z redakcją, mając na uwadze podniesienie atrakcyjności zamieszczanych w gazecie treści i oczekując świetnej wspólnej zabawy w dziennikarstwo. Minęło już dwa miesiące, i mimo licznych rozmów i zachęt, nie otrzymaliśmy żadnej propozycji współpracy. Tymczasem słyszmy zarzuty, że jakoby redakcja nie dawała szansy nikomu spoza ścisłego grona, wypowiedziana się na łamach "Do kieszonki", odrzucając liczne propozycje artykułów.

Zapewniamy wszystkich czytelników, że przez cały czas naszej działalności, wszyscy chętni mieli możliwość publikowania w naszej gazecie swoich artykułów. W dalszym ciągu będziemy poszukiwali takich form współpracy z czytelnikami, aby grono "dziennikarzy" stale powiększało się. Posądzanie nas o jakąś ksenofobię jest niesprawiedliwe.

M.L.

## FOTO COLOR

chrzty  
śluby  
komunie  
uroczystości domowe

## VIDEO - REPORTAŻ

chrzty  
śluby  
komunie  
uroczystości weselne  
domowe

ADRES: LESZEK KARBOWIAK

KOSICE ul. GZARKOWSKIEGO 8A

TEL. GRZEGZNOŚCIOWY 793 po godz.13

Gwarantujemy wysoką jakość  
Konkurencyjne ceny

REKLAMA  
PŁATNA